Nr. 126 Kraków, piątek 14 czerwca 1918. Rocznik XXVII.

3 K miesięcznie z odsyłką.
W Niemczech miesięcznie 2 m. 50 f., za granicą 4 fr

Cena numeru pojedynczego 12h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: „Naprzód Kraków".

Dział inseratowy: ul. Grodzka L. 13, II. p.
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem pierwszy raz 40 h, następny 30 h; w nadesłanem 1 K.

Stan „ex lex" w Austryi?

Senzacyjne zeznania majora Zagórskiego w Marmarosz Sziget. — Rada regencyjna o wersalskich uchwałach. — Energiczna praca Trockiego nad nową armią.

Miraże ugodowe.

Istnieje ponoć pewien zasadniczy błąd w rozumowaniu ugodowców polskich, błąd, z którego nie wyleczyły ich, choćby np. dawniejsze doświadczenia z caratem.

Wydaje im się, że polityka obca, z całym rozmysłem idąca w jakimś kierunku, da się o tyle uczynić względnie łagodniejszą, czy korzystniejszą dla nas, im więcej oni (a chcieliby, żeby i całe społeczeństwo wraz z nimi) okażą pokory, im więcej roztoczą dymów kadzielnych.

Tę taktykę, stosowaną ongi tak beznadziejnie wobec caratu, który przyjmował pokłony, a zacieśniał swe kleszcze, i na ugodową politykę w Dumie, odpowiedział np. wyodrębnieniem Chełmszczyzny, i teraz poczytują typy tego rodzaju za jedynie „realną".

Tymczasem, powtarzamy, polityka rozgrywa się ponad ich pochylonemi głowami — według linii, którą dany rząd, słusznie czy niesłusznie, uważa za racyonalną dla siebie i z której szyn nie da się sprowadzić aktami pochlebstwa, czy pokory.

Właśnie rzut oka na ostatnie miesiące dostarcza tu niezwykle charakterystycznych przykładów. Przypominamy choćby wędrówkę regentów w okresie 3 Króli do Berlina i przemówienie tamże ks. Lubomirskiego, które nawet u wielu t. zw. „aktywistów" wywołało zakłopotanie — tonem, niezwykle pokornym. Bodaj, że w sferach ugodowych sądzono w Warszawie po tym akcie, że ułatwi on podróż ministrowi Kucharzewskiemu do Brześcia, że usposobi Niemcy życzliwiej dla sprawy polskiej w momencie traktowania ich z Rosyą.

Tymczasem po 6 stycznia nastąpił 9 lutego — traktat odsuwający Polskę od linii Buga, a zawarty zanim p. Kucharzewski mógł wogóle do Brześcia wyruszyć.

W Brześciu zato położono fundament pod państwo ukraińskie.

Chodziło o dywersyę i zadanie klęski delegacyi bolszewickiej, chodziło o stworzenie podstaw dla objęcia roli opiekunów nad ziemiami Ukrainy, aprowizacyjnie nie wyczerpanemi.

To wszystko jednak nie stwarzało żadnego przymusu, co do wkluczania w granice Ukrainy Chełmszczyzny i Podlasia.

Ówczesna Centr. Rada ukraińska była bezsilna, bezdomna, wyzuta z Kijowa, wszędzie przez bolszewików pokonywana. Chodziło jej o istnienie własne i o istnienie zalążka autonomii, przez nią hodowanej, a zagrożonej zatopieniem w ruchu bolszewickim.

Wyodrębnione, jako niby-ukraińskie, pułki — mimo nadanych im etykiet patryotycznych — owi: szewczenkowcy, połubotkowcy, sahajdacznicy, przechodzili na stronę bolszewizmu... Była ta Rada w topieli, gotowa była chwytać się brzytwy, a tu do rąk wpadały jej dwie ziemie ze składu Polski.

Ale wymowniejszemi jeszcze dla demonstrowanej tu tezy są dalsze dzieje owej Ukrainy.

Po tym niespodziewanym sukcesie Centr. Rada weszła w konflikt z Niemcami.

W oficyalnych wyjaśnieniach niemieckich po przewrocie, dokonanym w Kijowie, znajdował się ustęp, dowodzący, jakoby pod okiem tej Rady planowano powtórzenie „sycylijskich nieszporów" w stosunku do oficerów niemieckich, czyli, że jakoby szykowano się do ich mordowania.

A zatem tworzono — z okrojeniem tak okrojonej Polski kongresowej — granice ziemi, pod rządami tak na tym punkcie niewypróbowanemi że im tego rodzaju zarzut później ci sami postawili, którzy tę Ukrainę wyforytowali.

A obok owych zarzutów usłyszeliśmy niebawem o rozruchach wiejskich, gdzie wieś, mając do dyspozycyi broń — nawet działa i karabiny maszynowe — po rozpadłych oddziałach wojsk rosyjskich czyniła z nich użytek przeciwko wojskom niemieckim. Na ten temat podawała hetmańska Ukr. agencya telegr. formalne biuletyny z różnych powiatów.

A mimo te wszystkie trudności, rząd niemiecki (a i opinia publiczna) sprzyja planom ekspansyi państwa ukraińskiego, nie zadowalnia wprawdzie działaczy ukraińskich, budzi w nich różne obawy przez popieranie kadetów, ale nie amputuje terytoryum Ukrainy.

Bo uważa że jest mu tak na rękę.

Bo Ukraina nie przylega do granic Rzeszy, a to wyklucza apetyty aneksyonistyczne na prostowanie kosztem Ukrainy granic, bo w Ukrainie nie lęka się dosłyszeć ani tragicznych wspomnień podziałowych, ni wspomnień rugów, ni Wrześni, bo w dziejach naród niemiecki nie stykał się z tem rodzącem się państwem i nie zadał mu ciosów.

Słowem, działają te czy inne przyczyny, ale zgoła nic wspólnego nie mające, jak sobie katechizmowo wyobrażają ugodowcy, z nagradzaniem „cnoty pokory".

I zawsze znajdzie się „ale".

Oto teraz oficyalne biuro Wolffa przytacza z Warszawy za prasą okupacyi austryackiej — przez nas najpierwej opublikowany minimalny program terytoryalny Steczkowskiego, złożony w Berlinie i Wiedniu (już to jest charakterystyczne, że biuro Wolffa nie kwituje urzędownie tego dokumentu, lecz pisze o nim, jako o nowinie, z pism zaczerpniętej).

Z punktu widzenia „realnej" (ugodowej) polityki to minimum Steczkowskiego, obliczone było na przystosowanie się do programu niemieckiego, zasadniczo przeciwnego rozrostowi Polski.

Ale oto już odezwał się zbliżony do urzędowych sfer berlińskich „Lokalanzeiger", który łaskawie chwali to wejście rządu warszawskiego na drogę umiarkowaną, ale zaraz dodaje, że postulat integralności Królestwa sprzeciwia się oświadczeniu kanclerza Hertlinga, który wskazywał na konieczność militarnych regulacyj granic, od czego Niemcy odstąpić nie mogą... I podchwytuje zaraz, że postulaty warszawskie mogłyby kiedyś jedynie posłużyć za przedmiot do wymiany zdań, gdyż Niemcy musieliby przeciwstawić znów swoje warunki...

Z minimum p. Steczkowskiego zrobiono maximum do przetargów. I tem maximum stała się — kongresówka.

Te fakty nie wymagają dłuższych komentarzy. Z drugiej strony możnaby rozważyć, jak wpływa polityka ugodowa na moralną stronę społeczeństwa.

* * *

Rząd polski a uchwały koalicyi w sprawie polskiej.

„Rząd nie da się wytrącić z równowagi!"

Ogłoszone zawiadomienie warszawskiego rządu polskiego powiada:

‚Wedle urzędowej depeszy Agencyi Havasa z dnia 3 b. m. na zjeździe prezydentów ministrów Francyi, Wielkiej Brytanii i Włoch powziętą została następująca uchwała:

„Utworzenie jednego zjednoczonego i niezawisłego państwa polskiego z wolnym dostępem do morza jest jednym z warunków trwałego i sprawiedliwego pokoju i panowania sprawiedliwości w Europie".

Rząd polski zgadza się z całym narodem w niestrudzonem dążeniu do stworzenia niezawisłego, uposażonego w podstawowe warunki politycznego kulturalnego i gospodarczego rozwoju państwa i w tej mierze nie da się wytrącić z równowagi przez rezolucyę wersalską. Nie zważając na wszelkie przeszkody i trudności, będzie on dążył niezłomnie do urzeczywistnienia podstawowych potrzeb narodu, które mu we współpracy z sąsiedniemi mocarstwami centralnemi umożliwią rozwiązanie historycznego zadania, czekającego go na wschodzie Europy. To wymaga t r z e ź w e g o ocenienia naszych własnych interesów, które jedynie są dla nas miarodajne."

Węgry a Polska.

Dr Wekerle o sprawie polskiej: „Nasze prawno-państwowe położenie nie powinno doznać zmiany".

Budapeszt, 13 czerwca.

W odpowiedzi na interpelacyę hr. Teodora Bathyanyego (stronnictwo Karolyego) w sprawie rozwiązania kwestyi polskiej, oświadczył prezydent ministrów dr Wekerle przedewszystkiem, że ubolewa, że interpelant w umotywowaniu swej interpelacyi oparł się tylko na jednostronnych informacyach, a może uczynił to tylko w tym celu, aby umotywować rzeczy zaszłe już po stronie polskiej, względnie usprawiedliwić stanowisko, zajęte ze strony polskiej, a dalej poddać szczegółowej krytyce postępowanie rządu niemieckiego w okupowanej prowincyi.

Mowca ubolewa, że postępowanie obcego państwa, a do tego państwa z nami sprzymierzonego, zostało w taki sposób poddane krytyce na podstawie jednostronnych informacyi. (Ożywione potakiwania.)

Co dotyczy dalszego zapytania interpelanta, to prezydent ministrów nie może się dopatrzeć bezpośredniego związku między sprawą polską a południowo-słowiańską. My byliśmy pierwszymi, którzy wraz z naszymi sprzymierzeńcami proklamowaliśmy utworzenie państwa polskiego.

Zajęliśmy stanowisko, które także i dziś jeszcze zajmujemy, że decydujące rozstrzygnięcie o przyszłym losie państwa polskiego przysługuje narodowi polskiemu samemu. Nie tylko rząd węgierski, ale także cały naród węgierski wita rozwój narodu polskiego i zamanifestowanie i wzmocnienie jego życia politycznego w postaci tworu państwowego.

Poza tym wyrazem sympatyi stanowisko jest takie, aby nasze prawno-państwowe położenie nie doznało zmiany, abyśmy nasze wewnętrzne sprawy bez czyjegokolwiek wmieszania się i oddziałania mogli zupełnie swobodnie sprawować i załatwiać i co jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, abyśmy mogli strzedz naszych interesów.

Co do rozwiązania kwestyi polskiej, sprawa ta znajduje się jeszcze w stadyum, że ani my ani Niemcy nie zaznaczyliśmy jeszcze naszego stanowiska. Wobec takiego stanu sprawy niechaj uzna Izba za rzecz naturalną, jeżeli prezydent ministrów nie oświadczy się w tej sprawie.

Po replice interpelanta Izba przyjęła odpowiedź prezydenta ministrów do wiadomości.

Co będzie z parlamentem?

Po uchwałach krakowskich — Dr Seidler trzyma się mocno. — Perspektywa „ex lex". — Nowe dymisye ministrów? — Zdziwiony hr. Toggenburg i nowa radość Niemców. — Zarzuty prasy wiedeńskiej; głos „Arbeiter Ztg."

Według ostatnich doniesień telefonicznych dzień wczorajszy nie przyniósł jeszcze żadnego wyjaśnienia sytuacyi wewnętrzno-politycznej.

Chwilowo tylko tyle wydaje się prawie pewnem, że po pierwsze,

dr Seidler nie poda się do dymisyi,

po drugie, że nie odbędzie się projektowana sesya letnia, że jednakże rząd będzie się starał uniknąć użycia par. 14, wobec czego z upływem mocy obowiązującej obecnego prowizoryum budżetowego, t. j. dnia 1 lipca,

nastąpi t. zw. stan „ex lex".

Co do stanowiska premiera fakt ostatniej rekonstrukcyi wskazuje, że stanowisko jego wobec korony jest bardzo silne. Popierają go także usilnie stronnictwa niem. narodowe, które odbędą w piątek zgromadzenie, celem wyrażenia drowi Seidlerowi votum zaufania. Rezolucya, która zostanie uchwalona, ma oświadczy, że zmianę gabinetu uważaliby Niemcy za casus belli. Uchwała tego rodzaju będzie jednak raczej podyktowana obawą Niemców przed ewentualnym następcą dra Seidlera.

Obecni w Wiedniu posłowie niemiecko-narodowi zebrali się onegdaj na poufne narady, na których — jak donoszą niektóre dzienniki — postanowili

zerwać wszystkie stosunki z Kołem polskiem.

Wskazują tam na to, że Koło polskie mówi nagle o rokowaniach z poszczególnemi grupami parlamentarnemi, podczas gdy porozumiewało się ono dotąd z partyami niemiecko-burżuazyjnemi. Zachodzi tedy zdaniem kół niemiecko-narodowych przypuszczenie, że w Kole polskiem wzięły znowu górę żywioły, zalecające akces do Czechów i Słowian południowych.

Inne stronnictwa, w szczególności niemieccy chrześc. socyalni, socyalni-demokraci. Czeci, południowi Słowianie i Ukraińcy domagają się mimo uchwał krakowskich zwołania sesyi letniej.

Z pogłosek, jakie wczoraj obiegały w kołach parlamentarynch na temat przesilenia, na większą uwagę zasługują rozmaite domysły co do

ewentualnych zmian w gabinecie dra Seidlera.

Wprawdzie „N. Fr. Presse" zapewnia bardzo stanowczo, że prawdopodobnie dalsza rekonstrukcya okaże się zbyteczną, lecz niektóre pisma, przedewszystkiem „N. W. Abendblatt" i „Zeit" wskazują na możliwość, że dr Twardowski wyciągnie konsekwencye z uchwał krakowskich. ,

Oprócz tego donoszą, że ministrowie Wieser, Wimer, Banhans i Silva Tarouca, którzy kilkakrotnie oświadczyli, że ustąpiliby z gabinetu, gdyby dr Seidler miał się zdecydować do użycia par. 14, prawdopodobnie w chwili, gdy się okaże, że nie przyjdzie do sesyi letniej, podadzą się do dymisyi. Trudno oczywiście stwierdzić, ile na tem prawdy.

Dymisya hr. Toggenburga i nominacya dyrektora policyi wiedeńskiej Gayera na ministra spraw wewnętrznych były w kołach poselskich przedmiotem żywych dyskusyj. Hr. Toggenburg, jak twierdzi „N. Fr. Presse", niemało był z d z i w i o n y, gdy mu doniesiono, że prezydent wiedeńskiej policyi Gayer zamianowany został ministrem spr. wewnętrznych. W kołach niemieckich powitano tę wiadomość z wielką radością, inne stronnictwa parlamentu dają jednak wyraz powątpiewaniu, czy pan Gayer, który dotychczas absolutnie nie miał sposobności zapoznać się z politycznymi stosunkami Austryi, będzie mógł w chwili tak ważnej odpowiednio wykonywać swój urząd.

Prasa niemiecka, omawiając sytuacyę. w dalszym ciągu czyni ostre zarzuty Polakom.

„Arb. Ztg." stwierdza, że rezolucya Polaków nie zawiera ani jednego słowa, skierowanego przeciw państwu, albo przeciw parlamentowi, przeciwnie domaga się przecież zwołania parlamentu, więc ostrze jej skierowane jest wyłącznie przeciw gabinetowi dra Seidlera. Teraz pokazuje się całkiem jasno, że

większość parlamentu oświadcza się przeciw drowi Seidlerowi.

Nieprawdą jest zresztą, jakoby dr Seidler był mężem zaufania niemieckiej burżuazyi. Wystarczy rzucić okiem na niemiecką prasę prowincyonalną, aby zrozumieć, że tak nie jest, tylko pisma wiedeńskie widzą w nim zbawiciela żywiołu niemieckiego w Austryi. Jeżeliby istotnie w walce obecnej dr Seidler miał odnieść zwycięstwo nad parlamentem,

to ostatecznie zachwiałoby to zaufanie do Austryi.

* * *

Korespondent wiedeński „Morgenztg." oświadcza, iż mimo wszystko (tzn. mimo wszystkie usiłowania niem. narodowców), sytuacya parlamentarna wcale nie jest tak rozpaczliwą, gdyż — dr Seidler konferuje z przewódcami partyj dalej, zaś cesarz pono wypowiedział się za zwołaniem parlamentu i nie da się wyprowadzić z równowagi tym „polnischer Vorstoss".

Podajemy wiązankę powyższych faktów, przypuszczeń i głosów prasy — na razie bez komentarzy. Czytelnik sam bez trudu znajdzie odpowiedni komentarz, zoryentuje się w roli niemieckich stronnictw burżuazyjnych i wyprowadzi wnioski co do wewnętrznego stanu państwa. Nie ulega wątpliwości, że stanowisko niem. narodowcó, dr Seidlera i innych jeszcze czynnikó należy wprowadzić w związek także z sytaucyą w Niemczech, z hegemonią kierunku wojskowo-aneksyjnego. Bezparlamentarność w Austryi, pluralizm i antypolski proporcyonalizm w sejmie pruskim, kompletne bankructwo niemieckiej „demokracyi" i Scheidemannowców — wszystko to są zjawiska powiązane ze sobą. Wszystko to tworzy obraz spółczesnej Europy Centralnej, który zachwyca naszą demokratyczną „N. Reformę" i „upraszcza" — według niej — sprawę polską!...

Dalsza „demokratyzacya" Prus.

Pluralne prawo wyborcze; proporcyonalność przeciwko Polakom; wyznaniowa szkoła.

W sejmie pruskim wczoraj w dalszym ciągu toczyła się dyskusya nał przedłożeniami o reformie wyborczej. Obradowano przedewszystkiem nad wnioskiem stronnictw kompromisoyych, dotyczącym wprowadzenia wyborów proporcyanalnych w marchii wschodniej. W dyskusyi mowcy stronnictw mniejszości, w tej liczbie Polacy, jak najenergiczniej zwalczali ten wniosek, jako ustawę wyjątkową.

Pos. K o r f a n t y oświadczył, że nie może pojąć, jak po ciężkich ofiarach, poniesionych przez Polaków w tej wojnie, można mieć odwagę podobnego postępowania wobec nich. Dopiero po usunięciu panowania prawicy ustanie niewola, jaką cierpią Polacy.

W głosowaniu wniosek stronnictw kompromisowych został znaczną większością p r z y j ę t y.

Resztę ustawy o reformie wyborczej i ustawę w sprawie reformy Izby panów, przyjęto bez zmiany.

Przyjęto również wniosek centrum co do zagwarantowania charakteru wyznaniowego szkoły.

Temsamem załatwiła Izba przedłożenie o prawie wyborczem w czwartem czytaniu. Potrzebne w myśl konstytucyi wobec dokonania zmian piąte czytanie, odbędzie się po upływie 21 dni.

Jak widzimy „demokratyzacya" Prus zapowiada się wcale nieźle...

Trockij organizuje nową wielką armię.

Z kongresu komisarzy wojennych.

Petersb. ag. telegraficzna donosi:

7 b. m. odbyło się inauguracyjne posiedzenie pierwszego rosyjskiego kongresu komisarzy wojennych. Po wyborze prezydyum, komisarz ludowy dla spraw wojny Trocki, wypowiedział mowę, w której zaznaczył, że odbywający się kongres ma niezwykłe znacznie. Trocki oświadczył:

„Musimy stworzyć armię rewolucyjną, której główną cechą będzie

przeciwieństwo do przymusowej dyscypliny, która charakteryzuje armię carska.

Musimy stosować się do podstaw wzajemnego zaufania i budujących haseł rewolucyi. Pierwszym naszem zadaniem jest

zniesienie w armii różnic klasowych.

Wiemy z doświadczenia, że jednostki starej armii nie miały siły przeciwstawić się kontrrewolucyi; to zmuszało do improwizacyi wojska z robotników i chłopów, którzy rozbili wtedy budującą się reakcyę. Przyszedł jednak czas walki przeciw nietylko wewnętrznym, lecz i zewnętrznym wrogom;

wtedy wojska nasze zawiodły,

wskutek braku technicznego wyszkolenia. Ponieważ w ten sposób rewolucyi na nowo grozi niebezpieczeństwo, musimy szukać środków ratunku. Zburzyliśmy aparat zarządu starej armii — musimy stworzyć nowy. Z wojskowego punktu widzenia Rosya europejska będzie podzielona na 7, Syberya na 3 okręgi wojskowe.

System lokalnych komisarzy wojennych łączy się ściśle z urządzeniem sowjetów. Na tej podstawie utworzymy czerwoną armię. Utworzy się liczne komisaryaty, złożone z dwóch przedstawicieli lokalnych sowietów i jednego rzeczoznawcy wojskowego. Tak utworzone rady zapewniają normalną budowę armii.

W rzeczywistości sowjety uważały armię, zbudowaną na ochotniczym zaciągu, tylko za urządzenie przejściowe.

Z ostatniej chwili.

„Gdzie jest Austrya?"

O front włoski.

„Koelnische Ztg." w odpowiedzi na artykuł „Berner Tgblt." p. t. „Gdzie jest Austrya" oświadcza:

„Austro-Węgry poddały, jak wiadomo całą swą siłę zbrojną

pod rozkazy Hindenburga.

U mocarstw centralnych, we wszystkich przedsięwzięciach wojskowych kieruje tylko jedna wola [illegible]

Co się dzieje w Francyi i Belgii, a co się nie dzieje we Włoszech, wszystko jest pomyślane i służy jednemu tylko celowi. Jeśli więc armia austryacka przypatruje się teraz tylko, jak włoskie dywizye odchodzą na front zachodni, to wskazuje to tylko na to, że Hindenburg zarówno mało ceni znaczenie Włochów jak i Amerykanów.

O wiele ważniejszem dla ostatecznego rozstrzygnięcia jest fakt, że armia austro-węgierska pozostanie nienaruszoną do czasu, który będzie wymagał zjednoczenia wszystkich sił wojskowych mocarstw centralnych.

Rezerwa wojsk austryackich wskazuje tylko na to, że trzy odbyte ofenzywy w Francyi były tylko zwiastunem nowych wielkich rzeczy, w których i Habsburgowie wezmą swój udział.

Skromne wyniki.

„Der Neue Abend" donosi z Berlina z kierującej strony parlamentarnej, że wizyta hr. Buriana w Berlinie nie stworzyła żadnej nowej sytuacyi w sprawie polskiej. Wymiana zdań, która się obecnie odbyła, służyła wyłącznie do poznania stanowiska, jakie obie strony w sprawie polskiej zajmują.

Koalicya a pomoc gospodarcza dla Rosyi.

Reuter. W izbie gmin Lee Smith zapytał, czy między Stanami Zjednoczonymi a koalicyą nastąpiła umowa co do wmieszania się w sprawy rosyjskie i czy postanowiono udzielić Rosyi najdalej idącej pomocy gospodarczej. Balfour odpowiedział: Informacya o zawarciu umowy, mocą której miano się zrzec interwencyi w Rosyi, nie jest zgodna z prawdą. Rozumie się samo przez się, że żywo pragniemy Rosyi na polu gospodarczem nieść pomoc.

KRONIKA.

Kraków, czwartek 13 czerwca.

Z gminy. Komisya aprowizacyjna wspólnie z Radą gospodarczą odbędą posiedzenie w piątek 14 b. m. o godz. 6 po południu w magistracie. Na posiedzeniu prezydent Federowicz zda sprawę zrezultatów konferencyj, odbytych we Wiedniu u prezydenta ministrów, oraz w zakładzie dla wyżywienia ludności. Nadto przedmiotem obrad będą bieżące sprawy aprowizacyjne.

W przyszły piątek, 21 b. m., o godz. 6 po południu odbędzie się w magistracie posiedzenie komisyi statutowej, na której subkomitet statutowy złoży sprawozdanie w sprawie reformy miejskiej ordynacyi wyborczej. Z powodu technicznych trudności przy powielaniu na maszynach czterech alternatyw podziału miasta na okręgi, posiedzenie komisyi wcześniej odbyć się ne może.

Bez trinkgeldów! Pisaliśmy już, że kelnerzy krakowscy pod kierownictwem swej organizacyi zwycięsko przeprowadzili akcyę w sprawie polepszenia warunków pracy. Główna zdobycz, to 10 procent od obrotu; ten procent będzie automatycznie doliczany do rachunku i później odpowiednio dzielony między płatniczymi i kelnerami.

W ten sposób odpadają wreszcie „trinkgeldy"— napiwki, poniżające ludzką godność kelnerów.

Sądzimy, że ogół powita zwycięstwo kelnerów, którym dawno należały się lepsze warunki pracy i płacy. Obecnie uzyskali wolny dzień w tygodniu i utrzymanie przez pracodawcę. Dla gości nowy porządek rzeczy jest przy małym rachunku korzystniejszy (np. 10 h na 1 koronę rachunku), zaś w razie większych rachunków, sprawiedliwem jest proporcyonalne podniesienie dopłaty.

To znaczne zwycięstwo dobitnie wykazało kelnerom korzyści organizacyi.

O moratoryum w Galicyi. Wczoraj w ministerstwie sprawiedliwości odbyła się konferencya w sprawie moratoryum galicyjskiego. Przebieg konferencyi był zadowalający, a rząd traktuje życzenia delegatów polskich pono przychylnie. Istnieje nadzieja, że moratoryum galicyjskie z małemi zmianami zostanie przedłużone jeszcze na pół roku.

Półmilionowa kradzież w Ropczycach. Ubiegłej nocy nieznani sprawcy włamali się do urzędu podatkowego w Ropczycach, gdzie zapomocą specyalnych aparatów dostali się do kasy i skradli z niej około pół miliona koron.

Proces legionistów w Marmarosz Sziget.

Ważne zeznania majora Zagórskiego w kwestyi przysięgi z 1914 roku — Zeznania kapitana Góreckiego.

(Telegram c. k. biura koresp.)

Na rozprawie dnia 11 czerwca ukończono przesłuchanie kapitana intendanta Góreckiego co do składu polskiego korpusu posiłkowego, jakoteż co do zarządzeń, wydanych w celu zapewnienia pomyślnego przedostania się do wojsk generała Muśnickiego. Pytania przewodniczącego sądu wojennego zmierzały do wyjaśnienia i stwierdzenia, czy danem było i jakiego rodzaju polecenie co do postępowania poszczególnych oddziałów i czy uwięzieni oficerowie sztabowi otrzymali wskazówki co do planu i jak nastąpić miało zniszczenie linii telegraficznych i opór z bronią w ręku.

Przystąpiono następnie do przesłuchania rotmistrza Norberta Tadeusza Okołowicza. Okołowicz jest drugim głównym oskarżonym, który w zmowie z oskarżonym Góreckim i kilku uzbrojonymi legionistami, jako komendant żandarmeryi legionowej, zbuntował się przy użyciu siły przeciw komendantowi polskiego korpusu posiłkowego generałowi Zielińskiemu i jego sztabowi.

Oskarżony nie poczuwa się do winy. Na zapytanie przedstawia wydarzenia z dnia 15 lutego 1918.

* * *

Donoszą nam z Marmarosz-Sziget:

W procesie przeciw legionistom funkcye oskarżyciela spełnia kap. aud. Ustyanowicz, funkcyę tłómacza chor. dr Dudykiewicz — obaj Ukraińcy.

Oskarżonych jest 112.

Rozprawa publiczna; wstęp tylko za biletami. Dla publiczności zarezerwowano 30 miejsc.

Trybunał nie zgodził się początkowo na dopuszczenie przedstawicieli prasy. Dopiero na interwencyę posła tow. dra Liebermanna i ks. Lubomirskiego u nadżupana Bolgara, zgodzono się na dopuszczenie korespondentów dwóch pism węgierskich i czterech polskich.

Sprawodzania podlegają cenzurze c. i k. wojennej kwatery prasowej, która wydelegowała na rozprawę swych przedstawicieli, jednego kapitana i jednego chorążego.

Oskarżeni otoczeni są strażą, złożoną z kompanii szturmowej, w hełmach stalowych na głowie.

Pierwszy i drugi dzień rozprawy podaliśmy w streszczeniu c. k. biura koresp. Dziś dopiero możemy podać garść nowych szczegółów.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, co trwało około 2 i pół godziny, począł zeznawać główny oskarżony, kapitan Roman Górecki. Podajemy ważniejsze ustępy jego obrony:

Przedstawił uchwałę Koła sejmowego z 16 sierpnia 1914 r. co do tworzenia Legionu i dalsze jego losy, wspomniał, że właśnie Legion polski wyrzucił Moskali z tej miejscowości, w której obecnie sąd się odbywa. Zaznaczył, że już przysięga, jaką złożył na wierność cesarzowi Austryi, miała dodatek,

iż przysięga królowi polskiemu.

(Wskutek poruszenia, jakie stąd powstaje w sali i wśród trybunału, powstaje major Zagórski i oświadcza, że rzeczywiście przy odczytaniu formuły przysięgi pospolitego ruszenia, kiedy widział, że nikt przysięgać nie chce, dodał na własną rękę słowa: iż przysięgają królowi polskiemu — celem ratowania sytuacyi. Wtedy dopiero Legiony przysięgę złożyły.)

Oskarżony był i jest **obywatelem polskim i oficerem polskim, a nie austryackim**, nie miał więc względem monarchii austryacko-węgierskiej szczególnych obowiązków. Złożył wprawdzie przysięgę cesarzowi Franciszkowi Józefowi, jako zarazem królowi polskiemu, a następnie w Warszawie cesarzowi Karolowi, ale wniósł wraz z kolegami w Królestwie podanie o zwolnienie go z poddaństwa austryackiego i przyznanie obywatelstwa polskiego, a po wydaniu manifestu cesarza Karola, oddającego polski korpus posiłkowy państwu polskiemu, rozumiał, że tem samem stał się obywatelem i oficerem państwa polskiego, mimo niezałatwienia swego podania. Tak też rozumiały ich stosunek władze wojskowe austryacko-węgierskie,

skoro ich nazywały wyraźnie oficerami polskimi w rozporządzeniach i w rozkazach.

Okoliczność, że komendę nad nimi miał gen. Beseler lub komendant armii, nie zmienia ich charakteru polskiego, ponieważ także oficerowie państw sprzymierzonych, np. Niemiec, Turcyi, Bułgaryi byli oddawani pod komendę austryacko-węgierską. Pobyt swój w Austryi uważało wojsko polskie za przejściowy, za swój rząd uważało wojsko rząd polski w Warszawie, za swoją naczelną władzę zaś Radę Regencyjną warszawską i jej rozkazów także w krytycznej chwili 15 lutego wyczekiwali.

Zastrzega się także oskarżony przeciwko temu, aby opuszczenie granic monarchii przez wojsko polskie celem połączenia się z armią polską gen. Dowbor-Muśnickiego uważano **jako dezercyę** — jak opiewa akt oskarżenia. Nie była to dezercya najpierw dlatego, ponieważ dezerterem jest człowiek, który opuszcza służbę wojskową, aby się od służby uchylić. Wojsko polskie zaś nie myślało się uchylić od służby, ponieważ z góry było przygotowane na to, iż w razie **pozostania w Austryi zostanie rozwiązane, natomiast w związku z armią polską Muśnickiego dalej będzie walczyć dla Polski**, powtóre nie była to dezercya także dlatego,

ponieważ wojsko polskie nie było już częścią składową armii austro-węgierskiej,

a więc nie można mówić o opuszczeniu przez nie służby w tej armii.

Po otrzymaniu hiobowej wieści o oderwaniu Chełmszczyzny, rozpacz odbierała wszystkim możność spokojnego ocenienia sytuacyi. **Oczekiwali wszyscy rozkazów od rządu polskiego,**

ale rozkazy nie nadchodziły.

Tak upływały ostatnie dnie: 13, 14 i 15 lutego. Przed południem dnia 15 lutego **otrzymał oskarżony instrukcyę, że jeżeli do 8'15 wieczorem nie nadejdzie rozkaz od rządu polskiego, wówczas ma wyruszyć z oddziałami podległymi mu jako intendantowi ku Rarańczy i tam ma wyczekiwać dalszych rozkazów.** Oskarżony **postanowił z pełną świadomością celu wypełnić rozkaz i poczynił zaraz na wszelki wypadek konieczne przygotowania.** W myśl otrzymanej instrukcyi **udał się po południu do generała Zielińskiego i oświadczył mu, że „komitet“ wojskowy postanowił wyruszyć dla połączenia się z Muśnickim i wezwał go, aby wraz ze sztabem przyłączył się do nich.** Gdy generał Zieliński i członkowie sztabu oświadczyli, że pozostaną i dobrowolnie nie pójdą, **wtedy oświadczył oskarżony, że oddaje ich pod „przymus wojskowy“ i postawił straż przed nimi.** Na to sam spisał protokół i prosił przewodniczącego rotmistrza Okołowicza, aby jako świadek podpisał protokoł. Gdy do wieczora nie nadeszła żadna interwencya od rządu polskiego, **oskarżony wyruszył ze swoimi oddziałami intendantury, kolumną sanitarną, trenami w kierunku Rarańczy.**

Dalsze wypadki są znane.

Audytor kapitan **Bartak** zwraca uwagę oskarżonego, że nie było wcale zamiaru rozbrojenia korpusu posiłkowego, nie było też powodów do zaniepokojenia, oraz wzywa kapitana G ó r e c k i e g o, by się sam zanadto nie obciążał i nie brał całej odpowiedzialności na siebie.

Oskarżony oświadcza,

że zeznaje prawdę i od odpowiedzialności się nie uchyla.

Działał wedle otrzymanej instrukcyi, ale się z nią zgadzał.

Co do zamiarów rozbrojenia przypomina obrońca tow. dr Liebermann, że **także**

nikt nie przypuszczał, że korpus generała Muśnickiego będzie rozbrojony, a jednak tak się stało.

Prasa niemiecka zajmuje się też żywo procesem w M. Sziget. „Berl. Lokal Anzeiger“ umieszcza nawet telegramy c. k. biura koresp. pod napisem: „Die polnische Meuterer“ (polscy buntownicy).

Los legionistów.

Jak dzienniki donoszą, wiceprezes Koła polskiego p. Zieleniewski otrzymał od prezydenta ministrów dra Seidlera następującą depeszę:

„Odnośnie do przedłożonego mi memorandum w sprawie obchodzenia się z byłymi polskimi legionistami, mam zaszczyt donieść co następuje: Przy wszystkich rozporządzeniach zwraca się uwagę na to, aby byli legioniści polscy byli traktowani na równi z innymi członkami siły zbrojnej. Dodatkowy przegląd nie może być przeprowadzony ze względu na odbycie już raz przeglądu wedle ściśle istniejących przepisów. Prócz tego każdy poszczególny żołnierz zostanie przy swoim oddziale broni jeszcze raz poddany lekarskiemu badaniu i według zdolności do służby odpowiednio użyty, leczony lub przedstawiony do superarbitrowania. Wszyscy byli oficerowie legionowi, jeśli tylko posiadają warunki, określone ustawą na oficerów rezerwowych, zostaną przydzieleni do wyszkoleń na oficerów rezerwowych i przyznano im skrócony czas na wyszkolenie. Prośby o zwolnienie b. legionistów uwzględnia się z tą samą życzliwością, jak prośby innych, przynależnych do siły zbrojnej.

Wytransportowanie b. legionistów, nie należących do siły zbrojnej, zostało już zarządzone. Zależy ono tylko raczej od technicznych stosunków kolejowych. W każdym razie nastąpi odtransportowanie w najbliższym czasie.

Legioniści poddani polscy zostaną w najbliższym czasie uwolnieni i według swego życzenia, odesłani albo do ojczyzny, albo teb do miejscowości w obrębie monarchii, które sobie sami wybiorą. Dotyczące zarządzenia wyda naczelna komenda armii w najbliższych dniach.

Na Zachodzie.

Zęby, a raczej trzy wybrzuszenia, wytworzone trzema niemieckiemi nawałami od 21 marca po dnie ostatnie, spowodowały na frocie zachodnim istnienie ciekawej, zaiste, sytuacyi, zwłaszcza w środkowym odcinku frontu, t. j. między Amiens a Reims.

Niebezpieczeństwo wielkiego wybrzuszenia pierwszego uderzenia, zostało przez własny atak niemiecki na Marne — zdwojone.

Front niemiecki się wydłużył, będąc oskrzydlonym, wskutek przez siebie samego wytworzonych zębów.

Linia frontu biegnąc z Amiens ku południowi przez węzeł montdidierski, zwracała się później ostro w kierunku wschodnim i przebiegała przez Lassigny—Noyon na Laon; stąd zaś, załamując się znów pod ostrym kątem, dotykała prawie Reims od wschodu.

Skoro tylko odcinek Laon—Reims, wskutek uderzenia niemieckiego na Paryż, zmienił się na odcinek Noyon—Chateau Thierry—Reims, taki stan rzeczy, zwłaszcza wobec pomyślnych kontrataków francuskich, skierowanych w północno-zachodnią ścianę nowoutworzonego wybrzuszenia germańskiego ataku, nad rzeką Ourcq, stał się jeszcze bardziej niedogodnym dla dalej na południe atakujących wojsk następcy tronu.

Nowe umiejscowienie tego odcinka wybiegało z odcinka Montdidier—Noyon, pod kątem prawie prostym, tworząc przy samem Noyon

klin francuski,

wbity swem ostrzem w front niemiecki.

Ostrze to, w odpowiedniej sytuacyi bojowej, **łatwoby się mogło wobec takiego ustosunkowania frontu, wydłużyć i sięgnąć poza kanał Somme—Oise, na tyły niemieckiego frontu.**

Atak niemiecki na Marne, licząc się z siłą swego nawału, nie liczył się, lub wreszcie nie dał sobie rady z francuskim oporem i tak dopuścił do tak arcyniemiłej dla siebie sytuacyi.

Atak ten stanął,

nie zdoławszy przebić rzecznej barykady od południa, a sam zabarykadowany na własnych tyłach gęstą siecią rzek i kanałów **Vesle, Ailette, Aisne;** (ta zwłaszcza okoliczność była tu decydującą, wobec uniemożliwionej, wskutek zburzenia mostów i t. p. komunikacyi na tyłach atakującego frontu); stanął też i dlatego, bo Foch rzuciwszy w bój na skrzydle niemieckiej nawałnicy świeże pułki i rezerwy,

nie tylko ją osadził, lecz i zagroził poważnie.

Z zaczepionego przeciwnika — **sam przeszedł do ataku**, broniąc się starym, wypróbowanym, ofenzywnym sposobem.

To zmieniło sytuacyę.

Nic nie znaczący, lub przynajmniej bardzo mało, fakt utworzenia francuskiego klina pod Noyon, zaniepokoił słusznie Niemców.

Ostrze należało stępić, lub znieść istnienie klina.

Rozpoczął się bój, przez Francuzów całkiem oczekiwany (co sam komunikat niemiecki stwierdza), przez Niemców nie tajony.

Wyniki jego znane, przebieg taksamo.

Klin francuski został zniesiony, po ciężkich, ciężkich walkach, które kosztowały wiele.

Bój sam zniszczył część klina od Orvillers i dalej **na poł. zachód, t. j. od Mery—Beloy aż do zachodniego brzegu Oise.**

Część, leżąca na jej wschodnim brzegu, siła rzeczy, t. j. faktu okrążenia od zachodu,

musiała zostać zwinięta,

pozycye na wschodnich krawędziach **lasu Carlepont** opuszczone.

Front francuski cofnął się do linii **Bailly** (na wschód od Ribecourt)—**Tracy le Val—Nampcel**; nie jest on jednak ostatecznie ustalony. Kontratak francuski walczy o dogodne dla siebie umiejscowienie nowej linii bojowej, anulując w ten sposób krótkie cofnięcie się.

Tak więc **Compiegne**, do którego dążyli Niemcy w marcu b. r., które było jednym z blizkich celów taktycznych uderzenia z 27 maja b. r., dostaje się pod blizkie wpływy i następstwa przybliżenia się niemieckiego frontu, który obecnie oskrzydla ten **rozstrzelany już całkiem i nieużyty węzeł kolejowy**, dawną główną kwaterę angielską, od północy i północnego zachodu.

* * *

Komunikat niemieckiego generalnego sztabu donosi o **ciężkich walkach**, które w grupie wojsk niemieckiego następcy tronu stoczyła armia generała **Hutiera**, przeciwko kontratakom francuskim skierowanym na zabrany teren na południowy zachód od **Noyon**.

Francuzów odrzucono na całej linii kontrataku na **Antheuil**.

Między Mery a Beloy trwały zacięte walki do późnej nocy.

Wskutek utraty powyższego terenu front francuski na **wschodnim brzegu Oise** został zwinięty; Francuzi opuścili pozycye pod **Carlepont** i cofnęli się na południowy zachód, do linii na północ od **Bailiy—Tracy le Val** i na zachód od **Nampcel**.

Pod Chateau Thierry dalsze kontrataki francuskie.

Zresztą bez zmiany.

Zysk w terenie od dnia 21 marca wynosi 6566 kilometrów kwadratowych, w liczbie tej nie mieści się zysk terenu w uderzeniach między Montdidier a Noyon. Przez ostatnie sukcesy nad Matz liczba jeńców od dnia 27 maja wzrosła do 90.000.

* * *

Ag. Havasa donosi o naradach w kwaterze głównej, odbytych między Clemenceau a Fochem. Po powrocie do Paryża Clemenceau powiedział, że pragnie, aby cały naród dzielił jego pewność i nadzieję.

„Echo de Paris" podając tę notatkę, dodaje, że **należy oczekiwać wielkich wypadków na lądzie i morzu i to do końca czerwca.**

Z miasta i z kraju.

Także **„chleb"**... Podgórscy kolejarze od dłuższego czasu wprost zatruwani są niemożliwą jakością pieczywa, a to dzięki niesumiennemu przydzielaniu surogatów w przesadnej ilości do szlachetnej mąki przez p. Langera, kierownika głównych magazynów w Skawinie.

Piekarnia Ludowa, wypiekająca chleb dla kolejarzy z tych „zmiółków" (niby szlachetnej mąki) i na to 136 procent surogatów mąki kukurudzianej, zbitej w kawałki i zepsutej, musiała, aby jej nie spotkał zarzut, spowodować dochodzenie w tej sprawie, co się też przy pomocy mężów zaufania kolejarzy przeprowadziło. Zmiółki owe, jak i surogat został oddany do fachowego zbadania.

Taki stan rzeczy trwał dwa miesiące. Skawina poczuła się do winy i posłała 71 worków mąki żytniej; polepszenie to było bardzo krótkie, bo już nadszedł nowy transport mąki jęczmiennej bez żadnej domieszki mąki szlachetnej. A więc będzie trwać dalej choroba z powodu złego chleba u kolejarzy i ich rodzin, bo nie zdobyły się władze w czasie braku wszystkich innych środków żywności, tłuszczów i mięsa, przynajmniej na zdrowy i czysty chleb. Nawet mają odwagę kazać płacić drożej: zamiast 1 K 12 h, płacą kolejarze za ten „kit" 1 K 30 h. W tym czasie ma odwagę minister kolei p. Bahnhans wmawiać kolejarzom galicyjskim, że im się powodzi dobrze, że nie głodują, a wywołują tarcia polityczne. Pomawianie to ciężko pracujących ludzi nie zastąpi chleba. Kolejarze.

Okradanie posyłek kolejowych. Skutkiem rozluźnienia stosunków, wywołanego wojną, i niemożnością ścisłej nad służbą kontroli, kradzieże kolejowe są na porządku dziennym i dochodzą do rozmiarów kolosalnych. Wiele posyłek ginie, z reguły zaś prawie żadna nie dochodzi do miejsca przeznaczenia w całości. Wyłapywanie od czasu do czasu złodziei nie rozwiązuje kwestyi, gdyż poza schwytanymi jest ciągle jeszcze zastęp innych, kradnących w dalszym ciągu. Krakowska Izba handlowa przeprowadziła w tym kierunku badania i rezultaty zestawiła w memoryale, który będzie przedłożony sferom kompetentnym. Według memoryału tego, prawie w każdej doręczanej przesyłce brak 30 do 40 procent zawartości.

Repertuar Teatru im. Jul. Słowackiego:
Czwartek: Na zawsze L. Rydla.
Piątek: Zaczarowane koło L. Rydla.
Repertuar Teatru Ludowego:
Czwartek: Wieszczka Karnawału.
Piątek: „Wieszczka karnawału".

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Pyrzowski.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).